

Madajczyk, Piotr

"Czystki etniczne" w XX w.

Dzieje Najnowsze 34/4, 157-164

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Madajczyk

Warszawa

„Czystki etniczne” w XX w.

Norman M. Naimark jest znanym historykiem, który uznanie zdobył sobie badaniami nad historią Niemiec w pierwszym okresie po II wojnie światowej oraz jako znawca problemów Jugosławii. Recenzowana książka* poświęcona jest nowej problematyce, aczkolwiek związanej z dotychczasowymi badaniami Autora. Stanowi próbę syntetycznego ujęcia problematyki przymusowych przesiedleń w XX-wiecznej Europie, a zarazem uporządkowania dyskusji o nich przez wprowadzenie terminologii opartej na określeniu „czystki etniczne”. Próba, dodajmy, daleka jeszcze od sukcesu, ale ważna. Wywołała ona także szeroki rezonans i dyskusje.

Książka Naimarka jest dla polskich czytelników tym ciekawsza, że badania nad wysiedleniem Niemców z Polski doszły do etapu — po ukazaniu się opracowania pióra Bernadetty Nitschke i edycji źródłowej dokumentów o losach Niemców w Polsce w pierwszych latach powojennych¹ — na którym konieczne jest dążenie do syntetycznego ujęcia zagadnienia przymusowych przesiedleń z Polski po II wojnie światowej oraz do osadzenia ich w szerszym kontekście historycznym. Nie oznacza to, że w badaniach tych nie ma już luk i niejasności. Pozostają one nadal, a pewnych zagadnień (np. dokładnej wysokości strat ludzkich) zapewne nie da się już dokładnie wyjaśnić. Mimo to wiemy wystarczająco dużo, aby przestać uznawać za najważniejszy postulat badawczy opis wydarzeń, które miały wówczas miejsce.

Dla określenia przymusowych przesiedleń Naimark wprowadził pojęcie „czystek etnicznych” („ethnic cleansing”), odróżniając je od ludobójstwa („genocide”): „Genocide is the intentional killing off part or all of an ethnic, religious, or national group; the murder of a people or peoples (in German, Volker mord) is the objective. The intention of ethnic cleansing is to remove a people and often all traces of them from a concrete territory” (s. 3). Naimark pisze o bliskości pojęcia „ethnic cleansing” do „forced deportation”/„population transfer” po jednej stronie, a ludobójstwa po drugiej. Wskazując na przenikanie się różnych płaszczyzn i trudność jednoznacznego ich odgraniczenia, uważa za konieczne wprowadzenie określenia „ludobójcze elementy” („genocidal”) wysiedleń.

* N. M. Naimark, *Fires of hatred. Ethnic cleansing in twentieth-century Europe*, Harvard University Press, London 2000, ss. 248.

¹ Jest to zakończona, czterotomowa edycja pod redakcją W. Borodzieja i H. Lemberga (ostatni tom D. Boćkowskiego) *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, wydana w Warszawie w latach 2000-2001; B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945-1949*, Zielona Góra 2001.

Decydując się na użycie określenia „czystki etniczne”, Naimark napotyka dwie trudności. Po pierwsze, jest to pojęcie silnie upolitycznione, szczególnie podczas ostatnich konfliktów na Bałkanach. Mobilizując polityczne poparcie dla interwencji zbrojnej NATO, nadano mu określone znaczenie treściowe i emocjonalne, od którego historykowi nie będzie się łatwo uwolnić. Cóż, doświadczenia polskich historyków wyniesione z kontaktów z upolitycznionymi pojęciami (np. „autochtoni”) nie są zachęcające. Naimark nie uznał tego jednak za istotną przeszkodę. Po drugie, niejasne jest samo pojęcie etniczności. Różne znaczenie nadawane jest mu w dyskusjach w Europie, odmiennie interpretowane jest zazwyczaj w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Według Naimarka, etniczność określana jest przez granice międzygrupowe (s. 5), a tym samym pod pojęciem tym mieści się równie dobrze narodowość, jak odmienność religijna lub etniczna. Tu niewątpliwie przyznać trzeba mu rację, gdyż kluczowy jest fakt postrzegania pewnych grup jako członków wspólnoty narodowej lub wykluczania ich z niej; kategorie, w jakich się tego dokonuje, mają dla analizy przymusowych przesiedleń drugorzędne znaczenie. Zgodziłbym się także z oceną Naimarka, że przesiedlenia w XX w. były na tyle odmienne od tych wcześniejszych, iż stanowią nową kategorię historyczną. Ma on także rację, podkreślając kluczowe znaczenie nowoczesnego państwa w „czystkach etnicznych”, także jako jedynej instytucji mającej techniczne możliwości prowadzenia tak szerokich działań (s. 6-8).

Znacznie większe wątpliwości budzi podkreślanie szczególnej roli elit politycznych. Wytknięto już Naimarkowi, że jego obraz nowoczesnego państwa, w którym elita, wykorzystując rasistowską ideologię, inspirowane czystki etniczne, nie zawsze odpowiada historycznej rzeczywistości. W Turcji modernistyczna ideologia elit mogła zadziałać jedynie w połączeniu z konserwatywną ideologią religijną szerokich rzesz społeczeństwa, a w jej wyniku zlikwidowane zostały najbardziej nowoczesne grupy społeczne². Dodajmy zresztą, że także w wypadku Polski równie istotne jak działania elit było — ukształtowane częściowo przed wojną, a częściowo pod jej wpływem — nastawienie społeczeństwa do mniejszości narodowych.

Książka jest z polskiej perspektywy ciekawsza, gdy przyjrzymy się jej pięciu rozdziałom: 1. Ormianie i Grecy w Anatolii; 2. Atak nazistów na Żydów; 3. Sowieckie deportacje Czechenów-Ingusów i Tatarów Krymskich; 4. Wysiedlenie Niemców z Polski i Czechosłowacji; 5. Wojna o sukcesję w Jugosławii. W trakcie trwania wojny w Jugosławii pojawiały się wprawdzie w Niemczech głosy utożsamiające wydarzenia w Kosowie z wysiedleniem Niemców z Polski i Czechosłowacji, ale pochodziły one z radykalnego skrzydła ziomkostw i jako takie nie wywołały silniejszego oddźwięku. W omawianej książce twierdzenie to pojawia się w zupełnie nowym kontekście. Można jednak obawiać się, że argumentacja Naimarka skłonić może wielu w Polsce do odrzucenia takiego porównania, gdyż jedynym przekonującym argumentem może być w tym wypadku stwierdzenie, że przy wysiedleniu Niemców z Polski i Czechosłowacji dostrzec można, podobne jak w innych analizowanych przypadkach, mechanizmy działań i wzory zachowań — jestem zresztą przekonany, że tak było. Cóż ma jednak oznaczać sformułowanie Naimarka, że wysiedlenia te „reverse the moral lenses through which we view ethnic cleansing” (s. 14). Rewizjonizm w historii — brzmi to jak odrzucenie „historii zwycięzców” — staje się ostatnio modny, ale jakie pożytki wynikać mają z niego dla komparatystycznego ujęcia?

Naimark kreśli ciekawie obraz opisywanych wydarzeń, pokazując także ich osadzenie w szerszych procesach społecznych i politycznych. Szczególnie w przypadku Ormian ukazuje ich położenie jako narastający przez lata proces niedopasowania do struktur modernizującego

² Por. recenzja V. Ziegeldorf: <http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/rezensionen/id=894&type=rezuecher>.

się państwa tureckiego (por. s. 22-23). Za bezpośrednią przyczynę ludobójstwa uważa terytorialne straty poniesione przez Turcję w wojnach bałkańskich i wysiedlenie w ich wyniku licznych Turków oraz postrzeganie Ormian i Greków przez Turków jako potencjalnych zdrajców i dezertersów (s. 27). Wiele elementów wydarzeń w Turcji będzie się pojawiać w późniejszym opisie: paramilitarne organizacje z udziałem kryminalistów, brak konkretnego rozkazu o rozpoczęciu ludobójstwa Ormian, wykorzystanie wojny jako zasłony, uwięzienie na początku elit, przemoc — bicie, tortury i znęcanie się nad uwięzionymi, potworne warunki transportu jako forma ludobójstwa, uniemożliwienie pomocy deportowanym, równocześnie (analogicznie jak w polityce III Rzeszy wobec Żydów) odczłowieczanie przez to ofiar, aby usprawiedliwić ich eksterminację.

Naimark pokazuje, że działania wobec Ormian nie miały podobnie rasistowskiego kontekstu jak nazistowskie wobec Żydów i możliwe było uchronić się przed nimi przez przejście na islam (zapewne uczyniło to około 20 tys. osób). Uważa jednak, że chociaż w państwie otomańskim nie było możliwe takie zaangażowanie państwa i społeczeństwa w ideologię eksterminacji jak w III Rzeszy, to przywódcy obydwu państw tak samo postrzegali cel ataku. Ze względu na to zaangażowanie państwa w przygotowanie i realizację deportacji uważa za właściwe określenie „ludobójstwo” (genocide, s. 35-37).

Decydujące było przekonanie przygotowujących plan Turków, że tworzą nowoczesne państwo narodu tureckiego, w którym nie ma miejsca ani dla Ormian, ani dla Greków, czyli dla pluralizmu, dysharmonii i „treachery” (s. 42). Dlatego ma Autor rację, gdy ukazuje układ w Lozannie (analogicznie do układu w Dayton w 1995 r.) nie jako rozwiązujący problemy mniejszości narodowych, ale jako sankcjonujący dokonane „czystki etniczne” (s. 54).

W Holocauście Naimarka interesuje zasadniczo jeden element — aczkolwiek wskazuje na zaangażowanie niemieckich wojskowych w eksterminację Ormian oraz specyficzne warunki niemieckie: nacjonalizm, rasizm, antysemityzm, nowoczesne państwo i władze inspirujące antysemityczne prawodawstwo i „sponsored mass murder” oraz II wojnę jako zasłonę i usprawiedliwienie eksterminacji (s. 57-58). Tym szczególnym elementem jest znana teza, że Holocaust Żydów nie był z góry zaplanowany, ale wynikał z chęci usunięcia ich z Niemiec i niemożności znalezienia innego rozwiązania niż masowy mord, bo wszystkie plany emigracji i deportacji okazywały się nierealne.

W ocenie Naimarka wspólnym elementem łączącym Holocaust i ludobójstwo Ormian jest zorganizowanie mordów przez przywódców politycznych oraz stworzenie przez państwo odpowiednich instytucji i warunków do ich przeprowadzenia. W obydwu przypadkach były one ukrywane przed opinią światową, na zimno zaplanowane, usprawiedliwiane racją stanu i integralnym nacjonalizmem. Obydwa były procesami eskalacji przemocy, w którym państwowa ideologia umożliwiła ludobójstwo przez wykreowanie „obcego” (the other). Już tutaj pojawia się sporna teza o kluczowym znaczeniu agresji przeciw kobietom „as the cultural and biological repository of the nation” (s. 81-83).

Kolejny rozdział poświęcony jest wysiedleniu Czeczenów i Inguszków, które Naimark także postrzega jako element procesu, nasilającego się szczególnie w wyniku doświadczeń władz sowieckich zebranych podczas przeprowadzenia deportacji wszystkich zamieszkałych w ZSRR Koreańczyków w 1937 r. do Kazachstanu i późniejszych deportacji z zachodnich rejonów nadgranicznych. Częścią tego procesu był narastający podczas wojny rosyjski nacjonalizm. W odniesieniu do Czeczenów i Inguszków Autor zastrzega się, że źródła sowieckie nie są dostępne, ale stawia tezę, że nie zachowywali się oni odmiennie niż inne ludy kaukaskie i dlatego oskarżenie o kolaborację z Niemcami było jedynie pretekstem do deportacji, a prawdziwą ich przyczyną — odmiennosc i odporność na procesy modernizacji (s. 95). Deportacja objęła

ok. 496 tys. osób i podczas jej prowadzenia śmierć poniosło jedynie około 13 tys. spośród nich. Zasadnicze straty — ok. 100 tys. w ciągu 3 lat, czyli około 20% — były następstwem trudnych warunków życia w miejscu deportacji. Naimark ocenia jednak, że celem sowieckim było (także w wypadku Tatarów krymskich) zniszczenie narodów jako zwartych społeczności, a nie eksterminacja ich członków. Mimo więc rasistowskich podtekstów, była to raczej koncepcja sowiezacji, a nie idea rasistowska (s. 98).

Z polskiej perspektywy szczególnie zainteresowanie budzi rozdział poświęcony wysiedleniu Niemców z Polski i Czechosłowacji. Mimo że okres ten powinien być dobrze znany autorowi, część ta jest chyba najsłabsza. Dziwne wrażenie odnosi się zresztą już wcześniej, gdy Autor stwierdza we wstępie w odniesieniu do Polski i Czechosłowacji: „Roughly 11,5 million Germans were expelled from those territories; as many as 2,5 million died in the process, many from hunger and disease” (s. 14). Określić ucieczkę, ewakuację, przejście frontu i wysiedlenia łącznie jako „expelled” i do tej kategorii zaliczyć wszystkie ofiary, a przy tym pominąć cały dorobek Rudigiera Overmannsa, który dokonał krytycznej analizy wysokości niemieckich strat demograficznych w II wojnie światowej, nazwać można najłagodniej poważnym przeoczeniem. Podobnie zaskakujące są inne nieuwzględnienia najnowszej literatury. W odniesieniu do pogromu w Usti nad Łabą pada liczba 2,7 tys. ofiar, podczas gdy w nowszych (ale mających już parę lat) ustaleniach uznaje się liczbę tę za znacznie zawyżoną³.

Tak jak w pozostałych przypadkach (szczególnie np. Turcji) pokazany został proces pogłębiania się społecznej alienacji pewnej grupy ludności, prowadzący do jej eliminacji, tak w rozdziale o Polsce i Czechosłowacji zaprezentowane zostały nam dwa rządy dążące zgodnie, przy poparciu aliantów, do wysiedlenia Niemców. Nie dowiadujemy się przy tym, dlaczego w Europie Środkowowschodniej nie jest celowe ukazanie wysiedleń jako narastającego procesu alienacji w państwie i społeczeństwie. Naimark odpowiednio dopasował do apriorycznego założenia o decydującej roli państwa i elit politycznych hierarchię przyczyn. W rzeczywistości ma się wrażenie, że w Czechosłowacji to Edward Benes i elity ustępują przed radykalizującymi się nastrojami społecznymi. Ma natomiast Autor rację, przypominając, że polskie plany ekspansji na Zachodzie nie wynikały jedynie z przewidywanych strat terytorialnych na Wschodzie, ale miały także po części autonomiczny charakter⁴. Współzależność między nastrojami w kraju, planami na emigracji i manipulacją do celów polityki wewnętrznej przewija się w książce, ale nie zostaje metodycznie uporządkowana.

Wydaje się, że wynika to z traktowania przez Naimarka wojny przede wszystkim jako umożliwiającej przeprowadzenie brutalnych akcji zasłony przed światową opinią publiczną, chociaż inne jej aspekty pojawiają się w tekście. Z tej perspektywy Autor nie docenia skali zmian, które w sprawach narodowościowych dokonały się w Polsce i Czechosłowacji — zarówno w elitach politycznych, jak i w całym społeczeństwie — pod wpływem II wojny światowej. Drugą przeszkodą jest traktowanie wysiedleń głównie jako elementu procesu modernizacji państwa (por. s. 112), co odpowiada współczesnym tendencjom w badaniach nad nacjonalizmem. Jest to istotny element, ale w wypadku Polski i Czechosłowacji, a być może nie tylko, wydaje się mieć drugorzędne znaczenie w stosunku do emocjonalnego odczucia, że dalsze współzycie w jednym państwie z Niemcami nie jest możliwe. Za błędne uważam określanie jako modernizacji przekonania, że prawa mniejszości uniemożliwiają sprawne działanie

³ Przy tym znacznie ciekawsze, jak wspomniane przez Naimarka wykorzystanie w propagandzie, było przygotowanie pogromu, który niewątpliwie był zorganizowaną prowokacją.

⁴ Nie jest zbyt precyzyjne sformułowanie mówiące w odniesieniu do wczesnych planów polskiego rządu emigracyjnego o „Danzig (Gdańsk), East Prussia, and German territories east of the Oder” (s. 123).

władz⁵. Nie podbudowaną faktami hipotezą pozostaje stwierdzenie, że celem „Czechów i Polaków” było „to rationalize and control their societies by making them ethnically homogeneous and fully responsive to the needs and goals of the dominant nationality” (s. 136). Przy tym określenie „Czesi i Polacy” jest niejasne i nieprecyzyjne: czy chodzi o polskie elity polityczne, o władze komunistyczne czy też o całe społeczeństwa?

Przy obliczaniu strat demograficznych Naimark stawia ważne pytanie, do jakiej kategorii zaliczyć należy samobójstwa, na ile można wliczyć je do „czystek etnicznych”. Autorzy nowszych obliczeń nie zaliczają ich do ofiar wysiedleń, co po części budzić może wątpliwości. Niewątpliwie często były one następstwem polityki prowadzonej wobec określonej grupy ludności, ale nie tylko tej polityki. Wynikały także z obawy przed klęską Niemiec, przed nadchodzącym frontem. Bardzo często związane były z zachowaniem czerwoarmistów, czyli z okrucieństwem wojny, a nie z konfliktami narodowościowymi. Zapewne nie ma jednej reguły określającej, do jakiej kategorii strat należą samobójcy, ale Naimark poruszył ważny problem określania liczby ofiar wysiedleń, dotyczący nie tylko ofiar samobójstw, ale też chorób i epidemii, oraz zgonów mających miejsce po wysiedleniu, ale z nim związanych. Zapewne to zjawisko próbuje opisać słowami: „ethnic cleansing has terrifying potential for genocide” (s. 15). Ten problem dotyczy Ormian — szacuje się, że przeżyło marsze 15% Ormian, część zmarła na skutek wyczerpania i chorób już po ich zakończeniu (s. 34), a ogółem zginęło zapewne około 1/3 społeczności ormiańskiej. Większość ofiar wśród Czeczenów i Inguszy zmarła po deportacji. Głód i choroby zbierały ogromne żniwo podczas wszystkich wysiedleń po 1945 r. Można dlatego przyjąć, że zaliczanie do ofiar „czystek etnicznych” jedynie strat poniesionych podczas bezpośredniej ich realizacji pomija istotę tego procesu.

Powróćmy jednak do opisu wysiedleń z Polski i Czechosłowacji oraz dalszych wątpliwości przy jego lekturze. Wniosek o powszechnej nienawiści do Niemców i związanych z nią atakami, rabunkami i mordami na nich nie jest wcale tak oczywisty, jak by się zdawało (por. s. 126). W Polsce nie doszło do pogromów ludności niemieckiej, w których uczestniczyłaby licząca się część ludności polskiej. Powszechne było przejmowanie majątku ponemieckiego, ale nie było ono wówczas postrzegane jako działanie nieprawne. Napady, zabójstwa, znęcanie się itd. były dziełem pewnych grup ludności i pewnych instytucji, a nie działaniem „Polaków”, a także nie „Czechów” (a takiego określenia używa Autor). Brakuje refleksji nad związkami między policyjnym systemem politycznym i jego instytucjami a represjami wobec ludności niemieckiej. Związek ten miał równie istotne znaczenie, jak wspomniane (s. 128) faktyczne postawienie Niemców poza prawem. Naimark cytuje wprawdzie tekst Zygmunta Woźniczki o obozie w Świętochłowicach⁶, ale jedynie w kontekście wysokości strat, a pomijając kluczowy tam problem roli osób związanych ze środowiskami przestępczymi w represjach antyniemieckich (por. s. 130). Kilka uwag o obozach w Łambinowicach i Świętochłowicach nie jest w żadnym wypadku syntetycznym spojrzeniem na zagadnienie obozów dla Niemców w Polsce (podobnie:

5 Dyskusja o procesach modernizacji dotyczyć winna raczej struktur społecznych i politycznych. W odniesieniu do systemu politycznego dokonuje się w Polsce w okresie wojny proces odmienny niż sugerowany przez Naimark (s. 112), czyli następuje udemokratycznienie władz i zwiększenie liczby podmiotów politycznych współdecydujących o podejmowaniu decyzji. Jeżeli przyjąć kryterium modernizacji Naimarka — sprawność działania rządu — to jest to działanie wręcz przeciwne, antymodernizacyjne. Ogółem, Naimark nie dostrzegł wskazywanej już przez Marcina Kulę na początku lat 90. (*Narodowe i rewolucyjne*, Londyn-Warszawa 1991, s. 67 i n.) relacji między gwałtowną demokratyzacją społeczeństwa, dokonującą się równocześnie wraz z redefinicją narodu, oznaczającą wykluczenie z niego pewnych grup ludności i nierzadko wzrost nastrojów ksenofobicznych.

⁶ Z. Woźniczka, *Obóz pracy w Świętochłowicach*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4, s. 17-35.

w Czechosłowacji). Błędem jest traktowanie weryfikacji tzw. ludności autochtonicznej jedynie w pragmatycznych kategoriach braku wystarczającej liczby osadników polskich (s. 131), prawidłowe — dostrzeganie, że wysiedlenie Niemców było jedynie częścią szerszego procesu kształtowania się Polski jako państwa narodowego (ale dlaczego pominięty został ten aspekt w wypadku Czechosłowacji i stosunku do innych mniejszości narodowych niż niemiecka).

Nie poparty niczym jest szacunek bezpośrednich strat podczas wszelkich przymusowych deportacji Niemców z Polski na 0,5 mln, a łącznie na ok. 1 mln (s. 126, 187) — czy nie należałoby po prostu podać, że szacunki łącznych (czyli w wyniku polityki sowieckiej i polskiej) strat wahają się tutaj od 0,4 do ponad 2 mln? Z tekstu widać, że Naimarkowi brakuje pewniejszych danych, do których mógłby się odwołać, o tych stratach. W sumie Naimark nie prezentuje syntetycznego ujęcia przymusowego przesiedlenia Niemców z Czechosłowacji i Polski, który umożliwiłby określenie analogii z innymi opisywanymi przez niego procesami „czystek etnicznych”.

Wspomnijmy na koniec ostatni analizowany w książce przypadek problematyki narodowościowej podczas rozpadu Jugosławii. Naimark dystansuje się od wszelkiego determinizmu, widząc źródła tych wydarzeń w nacjonalizmie i wojnach w XX w., a nie w wielowiekowej tradycji Bałkan. Nie uważa ich także za nieuniknione, a za wybraną przez elity polityczne metodę osiągania celów politycznych (s. 139). W części tej wprowadza, nie pojawiający się wcześniej, motyw roli mitów historycznych.

W końcowej części książki Naimark podejmuje próbę określenia zasadniczych prawidłowości przebiegu „czystek etnicznych”. Niestety — bo jak rozumiem, systematyka ta jest celem rozważań Autora — nie zawsze dysponuje wystarczającym materiałem, aby dokonać takich porównań. Konstatacja o ścisłym związku między „czystkami etnicznymi” a przemocą ma charakter na tyle ogólny, że w niewielkim stopniu wyjaśniający mechanizmy działań. Nie wydaje się, aby znęcanie się odgrywało w innych przypadkach analogiczną rolę, jak w byłej Jugosławii i podczas wysiedlenia Ormian. Chyba nigdzie nie miało tak planowego i masowego charakteru jak w byłej Jugosławii. Ponadto w byłej Jugosławii paramilitarne oddziały operowały często w pobliżu terenów, z których pochodziły (s. 159), podczas gdy np. organizując w 1945 r. pogrom w Usti nad Łabą zdecydowano się na ściągnięcie jednostek z zewnątrz⁷. W Czechach nadużyły dokonywały przede wszystkim różnego rodzaju organizacje zbrojne, partyzanckie itp., często organizowane pod koniec wojny, nie uczestniczące wcześniej w ruchu oporu. Zazwyczaj pochodziły z zewnątrz, a nie z lokalnych społeczności⁸. Także w Jugosławii nie zostały od początku zerwane więzi sąsiedzkie i w końcu 1944 r., gdy większość Niemców znajdowała się już pod władzą sowiecką, aż do chwili wejścia partyzantów akty zemsty i plądrowania nie były regułą⁹. Te wyrywkowe wskazówki pokazują, jak zróżnicowane podłoże może mieć przemoc oraz jak trudno jest określić, jakie grupy społeczne są w nią zaangażowane.

Wątpliwości budzi sposób, w jaki ukazana została rola wojny, postrzeganej przez Naimarka przede wszystkim jako zasłona przed międzynarodową i własną opinią publiczną oraz jako możliwość wykorzystania różnego rodzaju formacji zbrojnych i przekonującego zaprezen-

⁷ V. Kaiser, *Der Kriegsende und die Vertreibung der Deutschen aus dem Aussiger Gebiet*, w: D. Brandes, E. Ivanickova, J. Pesek (wyd.), *Erzwungene Trennung. Vertreibungen und Aussiedlungen aus der Tschechoslowakei 1938-1947 im Vergleich mit Polen, Ungarn und Jugoslawien*, Essen 1999, s. 214.

⁸ E. Hrabovec, *Vertreibung und Abschub. Deutsche in Mähren 1945-1947*, Frankfurt a/Main 1996, rozdz. II. 5.

⁹ H. U. Wehler, *Nationalitätenpolitik in Jugoslawien. Die deutsche Minderheitenpolitik 1918-1978*, Göttingen 1980, s. 80 i n.

wania argumentów o konieczności dokonania wysiedleń. Równie dobrze można jednak sformułować hipotezę, że kluczowe znaczenie ma rosnąca w społeczeństwach pod wpływem wojny akceptacja dla „czystek etnicznych”, a argumenty przytoczone przez Naimarkę dotyczą „jedynie” ułatwień w technicznej realizacji odpowiednich działań. Niezależnie od tego, ku której hipotezie się skłaniamy, błędem wydaje się pominięcie znaczenia dokonujących się pod wpływem wojny przemian świadomości narodowej i radykalizacji programów politycznych.

Nie budzi wątpliwości, że XX-wieczne „czystki etniczne” miały charakter totalny i obejmowały w maksymalnie szerokim zakresie dotknięte nimi społeczności. Jednakże twierdzenie, że powodem tego była obawa przed opozycją pozostałych ich członków przeciw dominującej sile politycznej, budzi ogromne zastrzeżenia. Wydaje się raczej próbą dopasowania wywodów Autora do modnych teorii modernizacji i do twierdzenia o wiodącej roli elit politycznych w „czystkach etnicznych”. Przy tym w teoriach modernizacji myśli się raczej o społeczno-politycznych mechanizmach homogenizacji, a nie o programach politycznych.

Nie budzi wątpliwości powszechny mechanizm korygowania historii, tak aby wymazać z niej narodowości nie pasujące do „historii narodowej”. Ciekawe jest wskazanie napowszechnie sprzężenie „czystek etnicznych” z materialnym eksploatowaniem i rabowaniem ofiar zarówno przez władze, jak i indywidualne osoby (s. 163, 193-195)¹⁰. Ten element wyraźnie zyskał na znaczeniu także w polskich opracowaniach poświęconych problematyce narodowościowej. Słabością Naimarkę jest niedostrzeżenie sprzężenia konfiskaty własności z przemianami politycznymi (reforma rolna, nacjonalizacja) po II wojnie światowej (tu nasuwa się niezmiernie ciekawe pytanie o analogie). Słabością jest także, takie wrażenie ma się podczas lektury, traktowanie przejmowania własności jako sprawnie realizowanego procesu, podczas gdy faktycznie jest to proces bardzo chaotyczny, w którym różne grupy nacisku próbują realizować swoje interesy. Tak więc, analogicznie jak w przypadku przemocy, wniosek Naimarkę jest prawdziwy, ale dość powierzchowny: gdy pewna grupa ludności wyjęta zostaje spod opieki prawa, jest to pod względem materialnym brutalnie wykorzystane przez otoczenie¹¹.

Najwięcej wątpliwości budzi wniosek, że „czystki etniczne” wymierzone są szczególnie przeciw kobietom, traktowanym brutalniej niż mężczyźni. Wniosek niewątpliwie odpowiada obecnej modzie w badaniach historycznych, ale w gruncie rzeczy stanowiący regres wobec wielu ciekawych dyskusji w Polsce i Niemczech o losie kobiet w końcowym okresie II wojny światowej. Podkreślano w nich specyfikę losu kobiet, ale zasadniczo bez prób stopniowania, kto bardziej ucierpiał. Naimarkę sam zresztą pośrednio podaje w wątpliwość swoje wywody, opisując znane wydarzenia w Srebrnicy (6-8 tys. zastrzelonych mężczyzn). Wyjątkowo brutalnie traktowano mężczyzn narodowości niemieckiej po 1945 r. Co najważniejsze, jeżeli historyk ma rozstrzygać, czy gorszy był los gwałconych, poniżanych i walczących o życie swych dzieci kobiet, czy też torturowanych, mordowanych lub wysyłanych do pracy przymusowej mężczyzn, to znaczy, że źle sformułował pytania badawcze, ponieważ nie ma na nie żadnej rozsądnej odpowiedzi. Nasuwają się także wątpliwości, czy traktowanie kobiet podczas wysiedlenia

¹⁰ Pożądana byłaby jednak większa precyzja sformułowań. Nie jest jasny sens, w jakim Naimarkę używa takich pojęć jak „stealing and theft” (s. 193), czy też „Polish and Czech customs officials boarded the trains and stole the Germans' property” (s. 194). Odnosi się jednak wrażenie, że Naimarkę używa ich niejako historyk, ale jako moralista, którego celem jest nie tyle zrozumieć, ile ocenić. Przejmuje widoczne szczególnie w USA tendencje do mieszania ocen historycznych i prawnych.

¹¹ Należałoby tu spróbować odpowiedzieć, które grupy ludności najczęściej zyskują, jakie są relacje (problem wskazywany przez Naimarkę) ze światem przestępczym, na ile przejęcie własności służy wzbogaceniu, a na ile utrzymaniu zagrożonej pozycji społecznej.

Ormian i rozpadu Jugosławii nie jest wyjątkowe oraz na ile traktowanie kobiet wiąże się z „czystkami etnicznymi”, skoro wiadomo, że największy udział w gwałtach w końcowym okresie II wojny światowej miała Armia Czerwona.

Ze spraw drobniejszych: duże zastrzeżenia budzi pominięcie w druku wszelkich nieanglosaskich liter. Liczba literówek jest umiarkowana, aczkolwiek można ją było zmniejszyć („Werewolf”, s. 118; na s. 228 Robert Trana zamiast Traba, a ponadto polskie imiona w wersji angielskiej powinny być w mianowniku). Formułowane wnioski są czasami zbyt pochopne, na przykład: „Survivors of the small Czech resistance demanded revenge” (s. 114), podczas gdy polscy i czescy historycy zmagają się ciągle z pytaniem, kto był siłą dominującą w wystąpieniach antyniemieckich — uczestnicy ruchu oporu, czy raczej maskujący swój brak zaangażowania w nim. Sądzę, że polskiego podziemia nie należy określać jako „underground bands” (s. 127). Napływ polskich osadników zaczął się wiosną, a nie w końcu 1945 r. (s. 130). Noszenie oznakowań (litery „N”, białe opaski”) było w Polsce przez pewien czas dość powszechne, ale z oddolnej inicjatywy i zostało wkrótce zakazane (por. s. 128). Przy całym szacunku dla dorobku Thomasa Urbana większym autorytetem w odniesieniu do Łambinowic jest Edmund Nowak (s. 129). Czy adekwatne jest używanie określenia „mniejszości” wobec grup ludności stanowiących połowę mieszkańców Bośni-Hercegowiny (s. 159)? Skoro tak wiele z opisywanych w książce wydarzeń dzieje się na historycznym styku z Turcją i islamem, zaskakuje brak uwzględnienia tego elementu, nie pojawia się pytanie o rolę religii. *Czy to political correctness?*

W podsumowaniu konieczne jest jedno wyjaśnienie. Prace komparatystyczne budzą często zastrzeżenia historyków zajmujących się węższą problematyką, wytykających liczne szczegółowe błędy i „dowodzących”, dlaczego ich zagadnienie wymaga odrębnego potraktowania. Nie to jest celem recenzji. Zakres omawianej książki na pewno nie jest zbyt szeroki (aczkolwiek wykracza poza europejskie ramy) i w pełni uprawnione jest włączenie do niej bardzo różnych zagadnień, aby określić kierujące nimi prawidłowości. Niewątpliwie także należy do takiego porównania wysiedlenie kilku milionów Niemców z Polski i Czechosłowacji po 1945 r. Nie wydaje się ponadto, aby na takie ujęcie było zbyt wcześnie; wprawdzie z powodu luk w badaniach szczegółowych nie będzie ono w pełni kompletne, ale potrzebne jest nie tylko dla satysfakcji intelektualnej, ale i dla uporządkowania i usystematyzowania szczegółowych badań prowadzonych w tym zakresie. Nie jest podsumowaniem, ale zachętą do dalszej dyskusji i do głębszej refleksji. Z tego względu książka Naimarka, właściwie nie dostrzeżona w Polsce, jest ważna i potrzebna.

Sformułowane wcześniej zastrzeżenia dotyczą przede wszystkim innej płaszczyzny, czyli szczególnych trudności, z którymi konfrontowany jest każdy Autor komparatystycznego opracowania. Naimark próbował określić wspólne ramy (tu przede wszystkim rola państwa, elit politycznych, procesy modernizacji), w których osadzone zostaną poszczególne analizowane przypadki, ale okazały się one niewystarczające. Poszczególne ujęcia na tyle różnią się od siebie, że porównanie staje się możliwe jedynie w ograniczonym zakresie.

Nie zmienia to faktu, że jest to ważna książka i zapewne jej Autor, jak i historycy zajmujący się problematyką narodowościową w XX w. wracać będą do sformułowanych w niej ocen.